Rok IV | Łódź, Wtorek, dnia 27 Lutego 1912 roku | № 25

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Zygmunt Krasiński.

(*Dok.*)

Tak pojmując przyszłe losy ludzkości i widząc w tym świetlanym obrazie odrodzony swój naród, Krasiński wpada w zachwyt. Już go nie smucą winy i błędy przeszłości, już nie ma żalu do nikogo z ludzi ani ze stworzeń, ale promienny szczęściem — wszystkim dziękuje, wszystkiem się zachwyca i hymny radości śpiewa.

Alleluja! — dniom boleści
Wnet skrzydłami zaszeleści
Anioł zwiastun dobrej wieści!
Alleluja — moc szatana
Co udawał ziemi pana
Już na ziemi pokonana.
Wszystkie, wszystkie sprzeczne siły
W jeden nastrój się złączyły,
Jedna drugiej nie przeklina —
Wirującym ziemia jękiem
Już przestworu nie przecina —
Lecz szczęśliwa brzmi i śpiewa,
Harmonijnym śpiewa dźwiękiem!
Słabszych silny już nie gniecie;
Tak jak w Niebie na planecie
Wszystko świętej woli słucha;
Martwa dotąd bryła Ludu
Już przekuta mocą Cudu
W nieśmiertelny posąg Ducha!

(Przedświt).

Uczucie to tembardziej się potęguje, że poeta to dzieło odrodzenia widzi najprzód w swojej ojczyźnie.

Na tę ziemię ukochaną,
Na tę naszą — naszą ziemię
Przyjdzie nowych ludzi plemię,
Jakich jeszcze nie widziano!
By pogodzić świata dzieje
Z wolą Pana po nad Pany,
Duch im prawdy z Nieba dany,
I z ich starą krwią się zleje!

(Przedświt).

Z tych kilku urywków, wyjętych z poezyi Zygmunta Krasińskiego, przekonywamy się, że ten poeta duchem wieszczym przeczuł odrodzenie społeczeństwa na zasadach Ewangelii, przeczuł powstanie Maryawityzmu.

Krasiński — oprócz poezyi wierszem— pisał jeszcze wiele innych utworów poetyckich prozą, o szerokim zakroju filozoficznym. Poruszają one ogólnoludzkie tematy, rzucając oświetlenie na ścierające się w społeczeństwach różne prądy polityczne lub społeczne. Do takich utworów należą: Irydyon, Niedokończony poemat, Nieboska komedya. Oprócz tendencyi ogólnej kryją się w tych utworach głębokie myśli filozoficzne lub życiowe. Dla przykładu wybierzemy z nich niektóre.

O życiu młodzieńczem tak się wyraża w „Niedokończonym poemacie“:

Płocho, wysmukle, niedbale o pierwszej zorzy życia buja dziecię śmiertelne, podobne duchom, które już nigdy o śmierci nie posłyszą. Ale one znają tajemnice życia. Ono i o życiu nic nie wie. Jak eter, z którego błękity uwite, zrość się może w bryłę ciemną lub w jasne słońce lub w nikłą parę igraszkę powiewów, tak i ono wszystkiem być może lub niczem! — wybranym niebios lub ofiarą piekła!

A oto w krótkich słowach dzieje myśli i zamiarów, poczętych z Woli Bożej a skażonych nędzą ludzką lub wystawionych na prześladowanie wśród zepsutego świata.

Każda myśl poczęta w Bogu i Wieczności w czas i przestrzeń zesłana, jako cząstka prawdy, jako Córka Boża, to sama cierpieć musi co Bóg-Syn przecierpiał wcielony! Objawi się wśród ludzi — opowie nieba część — i męczy się i krzyż swój nosi i grób swój ma!

Jedne zginęły przed czasem jak święte dziewice, inne w samej pełni sił, padły jak bohatery— inne, później doczekały trumny w poniżeniu, w nędzy, z wierzchołków zeszły do katakumb życia — żadna nie skonała w białej szacie, w której wstąpiła na ziemię — żółcią i octem pojone, krwią zbryzgane zniknęły!

(Niedokończony poemat).

O wolności, tak przez wszystkich pożądanej, czyli o doskonałości ducha, do której każdy dążyć powinien, takie poeta wypowiada myśli:

Ten tylko wolność osiągnął, kto tak ducha swego wyarcydziełował, że już nie walczy ni z sobą ni z drugimi, ale w sobie spokój ma, a z drugimi miłość — więc samoistny jest — więc za siebie samego wystąpić może, zdwoić się, ztroić, zesetnić we własnych utworach. Wolni tylko tworzą — i wolne tylko narody jak lutnie różnobrzmiące wydźwięczą z siebie ludzkość, najdoskonalszy wszechdźwięk swój! Niech więc nie zapominają o miłości, bez której nic postawić i zbudować nie sposób.

(Nieboska komedja).

Z tych kilku wyjątków poznać możemy wielką duszę, wzniosłość pragnień i przeczuć Zygmunta Krasińskiego. Świadczą też one, że duch poety zapatrzony w ideał Ewangelii a nie widząc jego urzeczywistnienia na ziemi, doszedł do wniosku, iż musi kiedyś przyjść czas, kiedy Królestwo Boże, Królestwo Prawdy, Dobra i Piękna, zatryumfuje na świecie. My którzyśmy uczestnikami tego królestwa i świadkami odrodzenia dusz i serc w Jezusie Chrystusie, z tych słów poety mamy czerpać nową podnietę do pracy nad sobą i do wytrwania na drodze, na którą wstąpiliśmy.

Z życia maryawickiego

Pruszków.

Ponieważ kolejom żelaznym jako arteryom komunikacyjnym zawdzięczamy wielkie ułatwienie w szerzeniu czci Przenajświętszego Sakramentu, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się, jakie tą drogą w ciągu minionego sześciolecia Dzieło nasze uczyniło postępy wśród ludności naszego kraju, a mianowicie w miejscowościach położonych przy drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej.

Pierwszą stacyą kolei wiedeńskiej jest P r u s z k ó w. Gromadka mieszkańców tej miejscowości, zapoznawszy się z Dziełem Miłosierdzia w Lesznie i Warszawie we wrześniu 1909 roku, poczęła się skupiać około ubożuchnej kapliczki w niziuchnym starodawnym dworku (dziś już nie istniejącym) przy samym plancie kolei. Gdy ciasny ten domek nie mieścił gromadzących się w nim na nabożeństwo, zbudowano drewniany kościołek w ogródku pewnej rodziny naówczas maryawickiej i przyozdobiwszy go wewnątrz bardzo ładnie, nabożeństwa doń przeniesiono. Kryzys duchowy, jaki przechodziły w ubiegłym roku niemal wszystkie parafie maryawickie, przerzedził i tu liczebnie czcicieli Przenajświętszej Eucharystyi, ale za to pozostałych oczyścił i utwierdził. Nie tworząc odrębnej parafii, bracia tutejsi solidaryzują się ze swą macierzystą Warszawską parafią, zabiegając w jej sprawach materyalnych, a maryawici warszawscy co pewien czas przybywają na nabożeństwa do Pruszkowa, by chóralnym

śpiewem uświetniać niedzielne nabożeństwa. Chociaż ludzie nieświadomi mocy Bożej z lekceważeniem patrzą na garstkę pobożnych gromadzących się co niedziela w tutejszym kościołku, to przecież ufność w obietnicę Zbawiciela: „wszystko o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje da wam,“ każe z pewnością oczekiwać uświadomienia tłumów zaludniających obszerne place w Pruszkowie i okolicy i tego, że zapragną czerpać ze Źródła wody żywota darmo.

Grodzisk.

Maryawici zamieszkujący w pobliżu następujących za Pruszkowem przystanków Brwinowa i Milanówka podążają na nabożeństwa do kaplicy w Grodzisku. Utworzenie się parafii w tej miejscowości nosi cechy wybitnie opatrznościowe. Nikt bowiem z naszych kapłanów nie zabiegał o założenie tu kaplicy, nie liczne też tu było zrzeszenie; jednak dobra wola kilku ubogich ludzi zażegła tu Światło Chrystusowe. Pierwsza też kapliczka była urządzona w chacie bezrolnego wyrobnika na dalekim krańcu osady. Następnie przeniesiono ją do obszerniejszego pomieszczenia w domku stojącym wśród łąk tak wilgotnych, że często, dążąc na nabożeństwo trzeba było zzuwać obuwie. Skoro więc upatrzono dom więcej dostępny, po raz trzeci przeniesiono kaplicę i pomyślano o nabyciu placu na własność. Wreszcie w dwa lata po otwarciu pierwszej kapliczki zorganizowana już parafia nabyła na własność dom murowany z zabudowaniami i owocowym ogrodem. Przeniesiono więc jeszcze po raz czwarty kaplicę do nabytego domu, a zabudowania przerobiono na lokale. Od tego czasu rozpoczęło się tu życie maryawickie, życie jednostek dla ogółu. Przebudzono się jakby z długiego uśpienia umysłów i zaczęto baczniej zastanawiać się nad obowiązkami względem Boga i bliźnich, a także nad nieodzowną koniecznością ofiary ze siebie. Zewnętrzne dowody tego przebudzenia są jeszcze nieliczne, bo parafię składają ludzie bardzo ubodzy, pracujący w cegielniach i fabrykach, ale dają się spostrzegać cechy obudzenia się serc. Naprzykład utrwalił się zwyczaj, że w dzień św. Anny przybywa tu kompania z Żyrardowa, najbliższej maryawickiej parafii przy następnej stacyi kolei, w inne zaś uroczyste święta grodziscy maryawici podążają do Żyrardowa. Otóż przy tych okazyach objawia się serdeczna gościnność we wzajemnem przyjmowaniu braci, według zalecenia Apostoła, a jak bardzo gościnność uspołecznia, któż nie wie. Po nabożeństwie miejscowi zapraszają do swych domów przybyłych, aby przy wspólnym stole zawrzeć znajomość, pomówić o tem co w piśmie naszem stoi, czasem załatwić zawodową sprawę, lub o losie dzieci pogwarzyć.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przekształcenie Petersburskiej Agencyi telegraficznej.** Niedawno uzyskała zatwierdzenie uchwała gabinetu ministrów o przekształceniu petersburskiej agencyi telegraficznej. Minister Ruchłow podczas podróży swej na Daleki Wschód miał sposobność przekonać się niejednokrotnie, jak źle jest zorganizowany wydział agencyjny. Na zarzuty postawione odpowiadał dyrektor agencyi Lamkert i uskarżał się na brak uzdolnionych korespondentów, wobec czego posługiwać się trzeba urzędnikami. Kokowcew odrzekł, że w sprawie tej może przyjść z pomocą ministeryum spraw wewnętrznych. Przy przekształceniu agencyi przyjęto system decentralizacyi.

Ciekawsze informacye z całego państwa skupiane będą w Petersburgu, wiadomości prowincyonalne grupować się będą w oddziałach prowincyonalnych i rozsyłane będą tylko abonentom danego okręgu.

Równocześnie zniżona będzie opłata za telegramy okólnikowe do 3 kop. za słowo, za telegramy zaś korespondentów

do oddziałów prowincyonalnych po 1 kop. za słowo.

— **Zjazd kooperatystów w Częstochowie.** W tych dniach odbył się w Częstochowie zjazd przedstawicieli towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i spożywczych. Obrady były bardzo ożywione, czasami nawet burzliwe z powodu różnic zdań i kierunków poszczególnych odłamów zjazdu.

Po dwudniowych obradach, podczas których wygłoszono 14 referatów, zgromadzeni na zjeździe tym powzięli pomiędzy innemi z ważniejszych zasadnicze uchwały tej treści:

a) Kooperatywy kredytowe tylko wtedy będą mogły w całej pełni rozwinąć swą pożyteczną działalność, gdy przestaną być krępowane w swej organizacyi i gospodarce obecnym systemem koncesyjnym i obowiązującemi ustawami normalnemi. Zjazd więc domaga się wydania ogólnego prawa o kooperatywach na wzór prawodawstw zachodnio-europejskich.

b) Zjazd stwierdza potrzebę utworzenia ogólnokrajowego związku kooperatyw kredytowych w celu udoskonalenia się działalności, skierowanej ku ułatwianiu jej dogodnego kupna materyałów i narzędzi do pracy i zbytu produktów.

c) Uznając konieczność zjednoczenia działalności instytucyi, zajmujących się obecnie organizacyą ruchu współdzielczego w dziedzinie drobnego kredytu, Zjazd uważa, że rolę tę i nadal powinna spełniać komisya współdzielcza przy Tow. Popierania Przemysłu i Handlu.

d) Zjazd wzywa wszystkie kooperatywy kredytowe do powiększenia wnoszonych opłat na rzecz komisyi współdzielczej dla dostarczenia potrzebnych środków na utworzenie centralnego biura informacyjnego.

Po ukończeniu obrad programowych uchwalono, aby następne zjazdy odbyły się: w r. 1913 w Radomiu, a w r. 1914 w Kaliszu.

— **Własność polska w gub. Wileńskiej.** „Kurjer Warszawski" pisze:

Własność polska w gub. Wileńskiej topnieje, skutkiem parcelacyi i nabywania ziemi przez Bank włościański. Drobny zaledwie procent przechodzi w polskie ręce.

W pow. lidzkim zaznaczył się w ostatnich czasach wzrost ruchu parcelacyjnego. Zjawia się ogrom nabywców z niższych warstw ludowych na te szmaty ziemi, darte z większej własności.

Tak zniknęły Szawry, dziedzictwo Narbuttów, których ród wygasł w pow. lidzkim. Ostatnim dziedzicem był historyk Litwy Teodor Narbutt. Syn jego Ludwik zginął w 1863 r.

Zniknęły też ostatnio i Sudziejmy i Serafiny, stanowiące ongi własność Baltazara Kolesińskiego, dziś zaś jego wnuczki p. Umiastowskiej.

Ogrom zaś większych posiadłości: byłe dobra Kaszyca i Rozsadowskiego, kolejno w ciągu lat 40 przeszły w ręce obce.

W pow. Dzisieńskim, ostały Drysy. Bank włościański nabył niedawno dobra Franopol ks. Lubomirskiego, liczące kilkanaście tysięcy dziesięcin ziemi. A jednocześnie niemal sprzedawała mu swój majątek, tysiąc dziesięcin, p. Oskierczyna z Ogińskich.

W pow. Wilejskim, Bank włościański objąwszy dobra Lurków, trzy tysiące dziesięcin, nabyte od wdowy po Umiastowskim, hr. Ignacowej Milewskiej, oddał na dwuletnią eksploatacyę starozakonnym, poczem przystąpi do parcelacyi. Folwark Pralnia, na pograniczu gub. Mińskiej, należący do Wilczków, przeszedł świeżo w obce ręce.

Fizyognomia kraju zmienia się nie do poznania.

— **Udogodnienia pocztowe.** Według otrzymanych przez tutejszego naczelnika poczty wiadomości wkrótce mają być wprowadzone na pocztach w większych środowiskach znaczne udogodnienia.

Przedewszystkiem będą ustawione automaty do przyjmowania listów poleconych. List opuszcza się do specyalnego otworu w automacie i po opłaceniu, wyskakuje z aparatu na kartonie kwit, na którym wydrukowane są data i numer listu. Mają też być wprowadzone automaty do sprzedaży marek pocztowych.

Będą również wprowadzone ułatwienia w ogólnej manipulacyi pocztowej ekspedycyi.

ZAGRANICZNA.

* **Republika chińska.** Juanszikał ogłosił 19 b. m. orędzie o wprowadzeniu w Chinach kalendarza gregoryańskiego, przyczem zaznacza, że dzień nowego roku chińskiego ma być liczony za 18-ty dzień drugiego miesiąca pierwszego roku rzeczpospolitej chińskiej.

Krąży pogłoska, jakoby chińska cesarzowa wdowa popełniła samobójstwo.

Rząd chiński odrzucił proponowaną przez Japonię pożyczkę w kwocie 10 milionów jenów pod zastaw parowców Tow. „China Merchant Navigation Company“.

* **Wylewy na Węgrzech.** Z Munkacsa donoszą: Koło Vari wystąpiła Cisa z brzegow i zalała 300 domów.

* **Gradochrony elektryczne.** W Paryżu kończą obecnie ustawianie na wieży Eiffel bardzo ciekawego przyrządu: gradochronu elektrycznego, wynalezionego przez hr. Beauchamps i generała Negrier i nazwanego przez wynalazców „Niagarą elektryczną“.

Celem tych przyrządów jest neutralizowanie elektrycznością chmur gradowych, które są właśnie niebezpieczne tylko z powodu swego wysokiego napięcia elektrycznego.

Wynalazcy, którzy pracowali dość długo nad swym przyrządem, stwierdzili, że w razie znacznego obniżenia napięcia elektrycznego chmury gradowej, zamiast gradu pada deszcz rzęsisty; a nawet gdy czasem upadnie grad, jest on tak nietrwały i miękki, iż nie może poczynić żadnych szkód.

„Niagara elektryczna“ obniża pozytywne napięcie elektryczne chmury, przez doprowadzenie do niej elektryczności negatywnej ziemi i w zasadzie przypomina nieco dawny piorunochron Franklina, lecz kończy się nie jednem ostrzem, tylko całym szeregiem bardzo wyostrzonych złoconych igieł, obsadzonych dokoła wielkiego konduktora centralnego.

Tego rodzaju przyrząd ochrania podobno teren na przestrzeni 4—5 kilometrów w kierunku wiatru i na kilkaset metrów pod wiatr. Należy do tego dodać, że „Niagara elektryczna“, pozbawiając chmury napięcia elektrycznego, nietylko chroni od gradu, lecz uniemożliwia również zupełnie uderzenie pioruna w obrębie terenu jej działania.

Ustawiony obecnie na wierzy Eiffel przyrząd, jak twierdzą znawczy, nie wystarczy dla ochrony przed gradem Paryża, gdyż, pomimo olbrzymiego terenu działania z powodu wysokości ustawienia, wysokość ta właśnie przeszkodzi mu wywierać wpływ na chmury, często o silnem napięciu elektrycznem, krążące niżej. Więc trzeba będzie ustawić kilka przyrządów pomocniczych o wiele niżej, co też niebawem zostanie wykonane.

* **Trzy miliony na szpital dziecięcy.** Jak donoszą z Wiednia, tamtejszy przemysłowiec, Dawid Guttman, ofiarował 3 miliony koron na żydowski szpital dziecięcy, do którego mają być przyjmowane także dzieci chrześcijańskie.

* **Zarzewie pożaru na Bałkanach.** Z wilajetu skutaryjskiego donoszą o powstaniu malissorów wzgłuż całej granicy czarnogórskiej, które szybko się rozszerza. Turcy w potyczkach z malissorami ponieśli znaczne straty. Tutejsze koła urzędowe uważają obecne powstanie za znacznie groźniejsze, aniżeli zeszłoroczne powstanie albańczyków.

Donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki obawia się akcyi austryackiej w Nowym Bazarze.

* **Wojna włosko-turecka.** Rząd włoski zwrócił się do izb o uchwalenie nadzwyczajnego kredytu w ilości 140 milionów dla ministeryum wojny i 30 mil. dla ministeryum marynarki. Suma 10 milionów 600 tysięcy lirów ma być przeznaczona na roboty w portach w Trypolisie, Benghazi, Dernie i Homsie oraz na organizacyę służby cywilnej, pomocy lekarskiej i na urządzenie sieci telegraficznej i telefonicznej w Libii.

W Konstantynopolu ogłoszono urzędowy komunikat o bombardowaniu Bejrutu. Zatopione są następujące okręty tureckie: kanonierka „Awnulla“ i kontrtorpedowiec „Angora“. Wśród ludności zapanowało na razie wzburzenie, które jednak wkrótce ustało, dzięki przedsięwziętym środkom uspokajającym. Wali osobiście dokonał oględzin miasta i wydał odezwę uspokajającą. Stwierdzono, że liczba zabitych wynosi 15 osób, rannych—sto osób.

Motywy bombardowania przez flotę włoską Bejrutu, największego miasta w Syryi, nie są dotychczas wyjaśnione. Czy chodziło o zniczczenie starej kanonierki i torpedowca tureckiego, czy też o początek akcyi morskiej na morzu Śródziemnym? Sądząc z enuncyacyi urzędowych, Włochy nie mają zamiaru atakować Turcyi w Europie i Azyi Mniejszej. Może chciały zadowolić opinię społeczeństwa, zniecierpliwionego bezczynnością

pozorną w Trypolisie, lub wywrzeć nacisk na mocarstwa, aby gorliwiej zajęły się akcyą pokojową. Bejrut jest niemal kolonią francuską, zawija zaś tam najwięcej statków handlowych austryackich. Miasto liczy dwie trzecie ludności chrześcijańskiej. Bombardowane Bejrutu wywołać musi ponowne niezadowolenie z postępowania Włoch we Francyi i w innych państwach, a dać się może we znaki obywatelom włoskim, mieszkającym w Turcyi.

Rada ministrów tureckich postanowiła wydalić obywateli włoskich, zamieszkałych w Syryi i w Palestynie, z wyjątkiem duchowieństwa, znajdującego się pod protektoratem Francyi. Zarządzenie to będzie wykonane w ciągu 2 tygodni.

Poselstwo francuskie zawiadomiło Portę o wysłaniu do Bejrutu krążownika „Admirał Charnier".

MOTYWY WYROKU

W SPRAWIE BISKUPA RUSZKIEWICZA.

Sąd okręgowy warszawski ogłosił dnia 23 b. m. motywy wyroku, wydanego w sprawie o rozerwanie małżeństwa maryawickiego.

Przytaczamy niektóre z nich.

Zaznaczywszy, że w sprawach małżeńskich głównie odpowiedzialnym jest biskup, on to bowiem ma obowiązek osobiście sprawy takie sądzić, sąd wskazuje, że wiadoma sprawa nie podlegała sądowi arcybiskupiemu, gdyż dowiedzionem jest, że Sękalski w chwili sądzenia tej sprawy był maryawitą.

Potem sąd tak motywuje:

„Jakkolwiekbyśmy rozstrzygali kwestyę kompetencyi sądu, co do rozwodów maryawickich, bądź na rzecz sądu cywilnego, bądź też na rzecz przyszłości, obecnie jeszcze nieistniejącego sądu maryawickiego, w każdym razie nie ulega najmniejszej kwestyi, że rzymsko-katolicki sąd arcybiskupi w żadnym razie nie może być powołany do rozstrzygnięcia tych spraw.

„Nietylko dlatego, że na możliwość takiej kompetencyi prawo wcale nie wskazuje, lecz jeszcze i dlatego, że takie przecięcie kwestyi byłoby sprzeczne z naturą stosunków i logiką.

„Wywołany przez Maryę Franciszkę Kozłowską i powstały na tle protestu przeciwko obyczajom, które istniały wśród rzymsko-katolickiego duchowieństwa—potępiony przez warszawskiego arcybiskupa i biskupa płockiego; wyklęty z wysokości stolicy apostolskiej — ruch maryawicki, po odrzuceniu zasady nieomylności papieża rzymskiego, wobec nieuznawania nawet papieża za głowę kościoła rzymsko-katolickiego — odrazu zajął pozycyę wrogą względem katolicyzmu rzymskiego.

„Krótka historya wzajemnych stosunków katolików i maryawitów, przepełniona jest waśnią i nienawiścią wzajemną, które znalazły sobie smutne odzwierciadlenie w licznych krwawych walkach, a następnie były przedmiotem wielu procesów karnych.

„Czy przy takiem zaognieniu stosunków, można przypuścić, aby duchowieństwo katolickie mogło być sędzią w sprawach duchownych maryawickich?

„Jeżeli biskup Ruszkiewicz i ks. Ciepliński mogli mieć wątpliwości przy komentowaniu prawa o kompetencyi sądów (chociaż do takiej wątpliwości, jak wskazano wyżej, niema zasad), to uczucie wewnętrzne, sumienie sędziowskie nie mogło nie podpowiedzieć im, że oni nie mogą być sędziami w duchownych sprawach maryawitów, że oni nie mają potrzebnej do tego bezstronności i że sprawy te pozostawić trzeba innym, bardziej bezstronnym i niezainteresowanym sędziom.

„Oto dlaczego sąd okręgowy uważa, że biskup Ruszkiewicz i ks. Ciepliński musieli zdawać sobie sprawę, że rozpoznają proces, niepodlegający ich kompetencyi i że zwykłe nieprawidłowe komentowanie prawa nie może zajść w danym wypadku.

„Oskarżeni tłomaczą, że w danym wypadku byli oni tylko ścisłymi wykonawcami decyzyi, wydanej przez arcybiskupa Wincentego Popiela, który na raporcie ks. Marcinkowskiego skreślił: „instituatur inquisitio"[1]) i w ten sposób przeciął kompetencyę sprawy na rzecz warszawskiego sądu arcybiskupiego.

Na to sąd okręgowy odpowiada: I— decyzya powyższa poleca tylko wszczęcie

1) Przeprowadzić śledztwo.

śledztwa, II—przekonawszy się, że Sękalski jest maryawitą, sąd winien był wydać wyrok, że małżeństwo nie ulega rozwiązaniu, gdyż pozwany jest maryawitą, III—nieprawne rozporządzenie zwierzchności nie obowiązuje podwładnego.

Nadużycie władzy, o które oskarżony jest biskup Ruszkiewicz, ujawniło się dalej w tem, że wyrok ogłoszony był jako ostateczny, że sprawa nie była przeniesiona do drugiej instancyi i że o wyroku nie zawiadomiono prokuratora Cesarskiego.

Nakaz prawa w tym względzie jest bardzo kategoryczny: uwaga II do art. 64 ust. wyz. obc. i art. 80 prawa o małżeństwie nakazują przenoszenie sprawy rozwodowej do instancyi drugiej, bez apelacyi stron, i tylko przy zgodnych wyrokach dwuch instancyi, uznaje wyroki za ostateczne. Zgodnie z art. 80 prawa o małżeństwie można nie przenosić sprawy rozwodowej do drugiej instancyi wyjątkowo w tym tylko wypadku, jeżeli unieważnia się małżeństwo wskutek istnienia małżeństwa poprzedniego, prawnie nie unieważnionego; ponieważ zaś w sprawie Sękalskich uznano ślub za nieważny z powodu wskazanego w p. 5 art. 23 prawa o małżeństwie, czyli wskutek istnienia pokrewieństwa w trzecim stopniu kanonicznym, przy braku odpowiedniego zezwolenia, a więc wyrok sądu arcybiskupiego nie mógł uprawomocnić się i ulegać wykonaniu, zanim nie nastąpił zgodny z nim wyrok drugiej instancyi.

Ten nakaz prawa nie jest czczą formalnością, lecz istotną gwarancyą prawidłowości i bezstronności w tak ważnej sprawie, jak rozwiązanie pobłogosławionego przez Kościół małżeństwa i dlatego niewykonanie przez biskupa tego warunku stanowi wykroczenie nader poważne. Takiem samem wykroczeniem ze strony biskupa Ruszkiewicza było niezawiadomienie wbrew 237 i 238 art. prawa o małżeństwie prokuratora o zapadłym wyroku.

Rozważając wszystkie wyżej wyłożone czyny biskupa Ruszkiewicza, sąd uznaje go winnym, uważając, że wszystkie te czyny, skierowane do jednego występnego celu: wydania nieprawnego wyroku i skierowania go do wykonania, połączone są wspólnym planem i stanowią jeden czyn występny, zwany nadużyciem władzy.

(C. d. n.)

Z prasy.

Przewrotność prasy rz.-katolickiej. Do jakiego stopnia dochodzi przewrotność prasy rzymsko-katolickiej, osądźcie Bracia czytelnicy z następującego zdarzenia.

Wiadomo powszechnie, że w dniu 8 lutego była sądzona w drugiej instancyi, w Izbie sądowej warszawskiej, sprawa dziesięciu naszych braci z Leszna, osądzonych przez sąd okręgowy jeszcze przed rokiem za mniemany napad zbrojny, jakiego mieli dokonać w r. 1906 na spokojnych pątników, dążących do kościoła w Lesznie w liczbie 10 tysięcy na zwyczajne nieszpory niedzielne. Izba sądowa wyrok pierwszej instancyi zatwierdziła, maryawici jednak założyli kasacyę do senatu.

Otóż skorzystały z tej okazyi pisma zagraniczne rz.-katolickie i rozgłosiły sensacyjną wiadomość, że „dziesięciu sfanatyzowanych maryawitów, za krwawy napad na kobiety dążące do kościoła, zostało skazanych na cztery lata ciężkiego więzienia“. Czytelnik nieobeznany z faktami i miejscowymi stosunkami, odrazu widzi nie tylko fanatyzm religijny maryawitów ale i to, że rzekoma bajka miała miejsce w obecnym właśnie czasie. Zaiste prawdziwie jezuicki sposób przedstawiania faktów i pisania historyi.

Ale o zbrojnem najściu wielotysięcznego ludu pod wodzą zakonników i księży, o pogromach urządzonych na maryawitów, wreszcie o innych sprawach dla siebie nieprzyjemnych nic się w tym obozie nie pisze. Słusznie też szwajcarski „der Katholik“, zaznaczając wzmiankę powyższą w „Kölnische Volkszeitung“, powiada: „Ile prawdy jest w tem, co pisze „Köln. Volksztg.“, nie mieliśmy jeszcze możności sprawdzić, ale „Köln. Volksztg“ nic nie wspomina o tem, że w przeciągu czterech dni, od 6 do 9-go lutego, warszawski sąd okręgowy sądził sprawę sądu arcybiskupiego i wydał wyrok, mocą którego biskup Ruszkiewicz i ks. Ciepliński skazani zostali na rok i cztery miesiące więzienia oraz na pozbawienie niektórych praw i przywilejów“.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Walery Sobociński w Kutnie. Pismo nasze wychodzi bez przerwy, wysyłamy je Sz. Panu od ostatniego numeru. Wiadomość, którą Sz. Pan

wyczytał w gazetach, jak i wiele innych, dotyczących naszej sprawy, jest tendencyjnie zmyślona.

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

Pod wpływem zniżkowej tendencyi na rynkach zagranicznych, przebieg warszawskiego rynku zbożowego w ubiegłym tygodniu był wogóle ospały i małoczynny.

Jakkolwiek ceny na razie, zawdzięczając niewielkim dowozom, nie wykazywały większych zmian, jednak przeważało usposobienie zniżkowe, przy ogólnej niechęci do interesów.

PSZENICA—spokojnie. Dzięki nieco mniejszemu zaofiarowaniu lokować się dawała po zeszłotygodniowych cenach, a mianowicie za wyborową płacono od rb. 7.75 do rb. 7.80 i za średnią od rb. 7.30 do rb. 7.65 za 242 f. netto — franko młyny.

ŻYTO—słabiej. Słabiej się normowały ceny żyta, skutkiem dostatecznych dowozów i utrudnionego zbytu na mąkę. Przytem umieszczenie wilgotnych gatunków napotykało na większe trudności. — Za wyborowe płacono od rb. 5.72 i pół do rb. 5.75 i za średnie od rb. 5.60 do rb. 5.70 za 232 f. netto—franco młyny.

JĘCZMIEŃ BROWARNY—stale. Dowozy zmalały bardzo, dlatego też okazało się pewne wzmocnienie położenia. Za wyborowy osiągano od rb. 5.90 do rb. 6.— i za średni od. rb. 5.75 do rb. 5.85 za 202 f. netto.

JĘCZMIEŃ NA KASZĘ i PASZĘ — mocno. Pod wpływem drożejących ofert z Cesarstwa i niewielkich zapasów po młynach, odniósł dalsze korzyści w cenie. Ostatnio notowano od rb. 5.45 do rb. 5.60 za 202 f. netto.

OWIES—spokojnie. Mimo ograniczonego ruchu, posiadacze licznych zapasów utrzymywali się przy wysokich żądaniach, na skutek utrzymującej się mocnej tendencyi na rynkach rosyjskich.

Na ogół wszakże po pewnych wachaniach, ceny dość utrzymały się na ostatnim poziomie. Pod koniec za wyborowy płacono od 110 do 112 kp., za średni od 104 do 108 kp. i za gorszy od 101 do 103 kp. za pud.

GROCH — niejednolicie. Podczas gdy ceny grochu „Victoria" wobec żywego zapotrzebowania utrzymały się na ostatniej wysokości, to dla grochu średniego obficiej zaofiarowanego, panowało usposobienie słabsze. Za groch „Victoria" płacono od rb. 9.75 do rb. 13.50 i za polny średni warzelny od rb. 7.65 do rb. 8.20 za 262 f. netto.

FASOLA — słabo. Pomimo większego zapotrzebowania z ledwością utrzymać mogła swe ostatnie notowania, wskutek przewagi zaofiarowania nad popytem. W końcu notowano od rb. 1.60 do rb. 2.20 za pud względnie do gatunku i dobroci towaru.

GRYKA—ospale. Wobec wciąż ograniczonego ruchu cokolwiek obniżyła się w cenie. Ostatnio płacono od rb. 4.80 do rb. 5.25 za 202 f. netto.

KASZE: jaglana i gryczana — niejednolicie. Podobnież jak i w zeszłym tygodniu dla pierwszej z nich w dalszym ciągu panował nastrój zwyżkowy, skutkiem zwyżkowo nastrojonych rynków Cesarstwa: natomiast gryczana obniżyła się w cenie, wskutek nadmiernie dużych jej tu zapasów, jak i słabszej tendencyi na rynkach rosyjskich. Pod koniec za jaglaną płacono od rb. 1.52 do rb. 1.60 za pud i za gryczaną od rb. 1.40 do rb. 1.45 za pud z workiem.

Usposobienie końcowe rynku: dla żyta—słabe, dla przenicy, owsa i jęczmienia—ospałe, a dla pozostałych produktów — spokojne, i wstrzemięźliwe.

„Głos Warsz."

KALENDARZYK.

Luty.

27	Wtorek	Aleksandra i Nestora.
28	Środa	*Suchy dzień.* Leandra B.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.